



Horyzonty Polityki
2(3)/2011

ARKADY RZEGOCKI

Uniwersytet Jagielloński
Polski Uniwersytet na Obczyźnie (Londyn)

Wprowadzenie w edukację polityczną

Streszczenie

Chociaż edukacja polityczna wydaje się mieć niewiele wspólnego z edukacją obywatelską, społeczną czy nawet patriotyczną, to jest ona kluczem do uczynienia z młodych ludzi aktywnych obywateli. We współczesnej Polsce polityka często bywa przeciwstawiana społeczeństwu obywatelskiemu, ze względu na przemiany, jakie zaszły w najnowszych dziejach. Jednak w tradycji polskiej myśli politycznej łączono elementy edukacji politycznej, obywatelskiej i patriotycznej. To dzięki tej pierwszej, przy uwzględnieniu istotnego elementu obywatelskiego i patriotycznego, umacnia się odpowiedzialność obywateli oraz aktywne uczestnictwo w życiu publicznym. Każdy, kto chce wprowadzić politykę do prowadzonych zajęć, powinien być świadomy tradycyjnie krytycznego podejścia do pierwszej nowożytnej doktryny politycznej oraz prac jej głównego propagatora, Niccolò Machiavellego. W ciągu wieków Polacy tworzyli państwo w oparciu o idee indywidualnej wolności oraz obywatelskiego zaangażowania w życie publiczne. Pierwsze zetknięcie z nowoczesnym państwem zbiegło się z utratą niepodległości i rozbiorem ziem polsko-litewskich przez

trzech absolutystycznych zaborców. Z tego powodu skuteczna edukacja polityczna w Polsce musi być oparta na republikańskiej i obywatelskiej tradycji, której oddziaływanie na polską politykę było ogromne, niezależnie od tragicznych rozdziałów w polskiej historii.

SŁOWA KLUCZOWE

edukacja polityczna, edukacja obywatelska, edukacja społeczna, obywatel, Rzeczpospolita, społeczeństwo obywatelskie, Machiavelli, polska myśl polityczna

INTRODUCTION TO THE POLITICAL EDUCATION

Summary

Although political education may seem to have little in common with civic, social, and even patriotic education, it is crucial in making young people more active citizens. In modern Poland politics and civic society are often contrasted, due to the developments in contemporary Polish history. However, it has been the tradition of Polish political thought to link the political, the civic and the patriotic element of education together. It is only the political education with a strong civic and patriotic component that encourages civic responsibility and active participation in social life. Anyone in Poland willing to bring politics to the classroom should be aware of the traditional Polish critical approach to the basic tenets of early modern political thought and the works of its foremost exponent, Niccolo Machiavelli. Over the centuries the Poles have built a state based on the idea of individual freedom and civic participation in public life. Their first encounter with modern state coincided with the loss of independence and the annexation of the Polish-Lithuanian lands by three absolutist monarchies. *Therefore effective political education in Poland must base itself on the Polish republican and civic traditions whose impact on Polish politics has been enormous despite the tragic chapters of Polish history.*

KEYWORDS

political education, civic education, social education, citizen, Rzeczpospolita (The Commonwealth of Poland-Lithuania), civic society, Machiavelli, Polish political thought

Z pozoru edukacja polityczna ma niewiele wspólnego z edukacją obywatelską, edukacją społeczną, a nawet z edukacją patriotyczną. Jednakże szczególnie w Polsce nie można rozdzielać tych trzech elementów. Jedynie edukacja polityczna mająca w sobie mocny pierwiastek obywatelski i patriotyczny stanowi rzeczywistą socjalizację, rzeczywiste wprowadzenie jednostki w życie społeczne.

Zajmowanie się edukacją polityczną we współczesnej Polsce przywodzi nam na myśl obrazy niewzbudzające zachwyty. Przed oczami mamy młodzieżówki partyjne pełne karierowiczów myślących głównie o sobie, zapatrzonych w przykład Janusza Palikota zmieniającego w ciągu kilku lat swoje poglądy o 180 stopni lub Piotra Tymochowicza odbieranego jako osobę, która niemal każdego może wykreować na lidera politycznego – nawet wspomnianego Palikota czy nieżyjącego już Andrzeja Leppera. W tym sensie edukacja polityczna to po prostu zestaw reguł, sposobów osiągnięcia sukcesu w życiu publicznym. Za prawdziwy sukces uważa się powodzenie danej osoby – szczególnie w sferze materialnej. Do tego celu prowadzą różne środki, w tym konformizm i instrumentalne traktowanie innych ludzi – bliższych i dalszych współpracowników, dziennikarzy, urzędników, innych polityków, ewentualnych wyborców. Wszystko i wszyscy mogą stać się użytecznym środkiem prowadzącym do upragnionego celu – zajęcia eksponowanego miejsca, powodzenia materialnego, sukcesu, możliwości decydowania o innych. Taki – mocno uproszczony – obraz przyciąga do polityki specyficzny rodzaj młodych działaczy. Osoby, dla których własne powodzenie i kariera stanowią najważniejszy punkt odniesienia. Tak zdefiniowany cel prowadzi często do uznania, że wszelkie środki prowadzące do tego celu są dopuszczalne.

Obecność tego typu ludzi w młodzieżówkach partyjnych jest jedną z przyczyn unikania działalności politycznej przez przytłaczającą większość młodzieży. Do tego dochodzi rozpowszechniony negatywny obraz życia politycznego, utożsamianego z kłótniami, w których własny interes stanowi najważniejszą motywację. Często polityka kojarzona jest także z nadużyciami władzy, czy wręcz z łamaniem prawa. W III Rzeczypospolitej politycy jako zawód oceniani są bardzo nisko na skali prestiżu – często nawet poniżej robotników niewykwalifikowanych. Podobnie – choć nie aż tak nisko – Polacy

oceniają główne instytucje polityczne, zazwyczaj niżej niż na przykład instytucje unijne¹.

Z drugiej strony polskie media poświęcają bardzo wiele miejsca politykom i życiu politycznemu. Niemal każdy polityk może liczyć na duże zainteresowanie dziennikarzy bez względu na to, czy ma coś istotnego do przekazania czy też nie. Tworzy się dziwna sytuacja, w której media śledzą niemal wszystko to, co politycy chcą im przekazać – nawet gdy nie mają do powiedzenia nic nowego. Dodatkowo świat mediów jest zdominowany obrazami z kilku znajdujących się w Warszawie instytucji politycznych – głównie Sejmu, Kancelarii Premiera i Pałacu Prezydenckiego, gdy tymczasem uwaździe dziennikarzy codziennie umyka niemal cała reszta polskiej rzeczywistości – tyle że dziejąca się 500 metrów lub 500 kilometrów od ul. Wiejskiej. Z jednej strony ilość programów publicystycznych i programów, do których zapraszani są politycy, jest ogromna – co wskazywałoby na znaczące zainteresowanie tą problematyką widzów, z drugiej strony obserwujemy niemal powszechną niechęć do polityki i do osób zajmujących się polityką zawodowo.

Obserwowana niechęć do polityki, której najlepszą ilustracją jest niska frekwencja wyborcza, nie jest czymś nowym. Choć nowe są niektóre elementy i przyczyny tego zjawiska, to co najmniej od dwóch wieków Polacy mają problem nie tylko z państwem, ale również z polityką. Ostatnie dwieście lat to okres kształtowania się nowoczesnych państw opartych o nowoczesną administrację. To czas budowania instytucji, relacji międzynarodowych, wreszcie miast i głównych centrów europejskiej polityki, ekonomii, kultury. W tych wszystkich procesach Polacy uczestniczyli w ograniczonym zakresie, najczęściej nie posiadając własnego państwa, a swoje instytucje budując jedynie w oparciu o społeczną i patriotyczną aktywność. Bez zastanowienia się nad przełomem, jakim był upadek Rzeczypospolitej i dwuwiekowe funkcjonowanie Polaków w ramach obcych struktur, opartych często na odmiennych wartościach,

1 Por. H. Domański, *Klasa bez klasy*, „Zdanie” 2009, nr 3-4; M. Fałkowski, *Wybory do Parlamentu Europejskiego 2004: problem frekwencji oraz znaczenia dla polskich wyborców i krajowej sceny politycznej*, „Analizy i Opinie” Instytut Spraw Publicznych, nr 11, 6/2003; <<http://www.isp.org.pl/files/11584092500460966001117011694.pdf>> (dostęp: 17.10.2011.)

nie zrozumiemy dzisiejszych naszych kłopotów ze sferą publiczną i polityczną.

Oczywiście ostatnie dwieście lat nie stanowiło monolitu. Wprost przeciwnie, był to okres obfitujący w całą plejadę znaczących, a często przełomowych wydarzeń, co więcej te kluczowe dla Europy momenty zadziwiająco często miały miejsce na polskich ziemiach lub też udział w nich brali Polacy. Zaczniemy od stwierdzenia, że do trzeciego rozbioru polskie życie polityczne toczyło się według zasad politycznych utartych tradycją i zmieniających się powoli oraz ewolucyjnie. Zniszczenia Rzeczypospolitej dokonały trzy monarchie absolutne nieznające zasad podziału władz, ograniczenia władzy, realnego podziału na legislatywę i władzę wykonawczą, nierespektujące zasad samorządu i federacji, zwalczające religie odmienne od dominującej, opierające się na zasadzie podporządkowania wszystkich aspektów życia poddanych władzy i państwu. Tymczasem ustrój, życie polityczne, tradycyjne zwyczaje Rzeczypospolitej stanowiły całkowite zaprzeczenie sposobu funkcjonowania państw, które dokonały rozbiorów. Ten kontrast stawał się nawet bardziej widoczny wraz z upływem czasu.

Paweł Kaczorowski zwrócił uwagę na istotną kwestię:

Po kongresie wiedeńskim większość państw posiadało konstytucję, chociaż nie miały jej, o czym trzeba pamiętać, trzy główne państwa Europy Środkowej i Wschodniej: Prusy, Austria, Rosja (...)².

Te trzy główne mocarstwa były jednocześnie państwami zaborczymi. Rzeczypospolitą w imię modernizacji i porządku rozebrały państwa, które pierwsze konstytucje w swojej historii będą miały dopiero w połowie XIX wieku – jak Austria, Prusy – lub wręcz dopiero na początku wieku XX – jak Rosja. Tymczasem, jak dowodzi Waław Uruszczak, a zgadza się z nim coraz więcej historyków, już państwo Jagiellonów można nazwać monarchią konstytucyjną, a poszczególne unie, przywileje, konstytucja *Nihil novi*, artykuły henrykowskie i *pacta conventa*, miały charakter ustaw konstytuujących ustrój państwa, co więcej wiążących wszystkich obywateli,

2 *Nauka o państwie*, red. P. Kaczorowski, Wydawnictwo SGH, Warszawa 2006, s. 36.

w tym w szczególności króla³. Zasada *Lex et Rex* – prawo jest królem, powszechnie obowiązywała w Rzeczypospolitej. Ale nawet, gdy przyjrzymy się jedynie pojedynczym ustawom zasadniczym pisany według oświeceniowych wzorców, to zobaczymy, że Polska miała nie tylko Konstytucję 3 maja 1791, ale także Konstytucję Księstwa Warszawskiego 1807, Konstytucję Królestwa Polskiego 1815, Konstytucje Wolnego Miasta Krakowa 1815, 1818, 1833; Statut organiczny dla Królestwa Polskiego 1833; Statut Krajowy dla Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim 1861. Gdy do tego dodamy zaangażowanie Polaków w reformy ustrojowe i konstytucyjne Austro-Węgier, uświadomimy sobie, że polskie tradycje konstytucyjne należą do największych w Europie.

Jeden z najbardziej znanych angielskich polityków i myślicieli Edmund Burke był świadom znaczenia i dorobku Rzeczypospolitej. Ubolewał nad „upadkiem niegdyś wielkiego i starożytnego państwa”⁴, jakim była Rzeczpospolita. A w Izbie Gmin grzmiał, przewidując fatalne konsekwencje rozbiorów:

Żaden mądry ani uczciwy człowiek nie może pochwalać tych rozbiorów i nie może przyglądać się im, nie przepowiadając, że w jakiejś przeszłości wyniknie z nich wiele nieszczęścia dla wszystkich państw⁵.

Z mapy Europy zniknęło państwo odgrywające istotną geopolityczną rolę w Europie Środkowej i Wschodniej. Państwo i społeczeństwo, które oparło się władzy absolutnej i dominującej na kontynencie centralizacji władzy. Państwo, którego fundamenty stanowiły: wolności obywatelskie, równość wobec prawa, poszanowanie prawa, samorząd, wreszcie tolerancja dla odmienności – językowej,

3 Por. W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego*, Wolters Kluwer, Warszawa 2010; A. Sucheni-Grabowska, *Między monarchią a demokracją: studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1994; A. Sucheni-Grabowska, *Wolność i prawo w staropolskiej koncepcji państwa*, Muzeum Historii Polski, Warszawa 2009; J. Ekes, *Złota Demokracja*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2010.

4 P. Hanczewski, *Edmund Burke – chwala i upadek Polski*, <http://www.wilanow-palac.pl/edmund_burke_chwala_i_upadek_polski.html> (dostęp: 17.10.2011).

5 L. Acton, *W stronę wolności*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2003.

religijnej, etnicznej. Państwa zaborcze, niszcząc rzecz wspólną wielu narodów środkowoeuropejskich, zdawały się pokazywać, że w Europie nie ma miejsca dla narodów, które nie zaznały absolutyzmu. Warto również rozważyć, czy bez zniszczenia Rzeczypospolitej pojawiłyby się na mapie Europy dwa potężne mocarstwa: Prusy i Rosja, których siła została wzmocniona miastami, ludami i kulturą Rzeczypospolitej. Czym byłyby Prusy bez najbogatszego miasta Rzeczypospolitej – Gdańska, które choć niemieckojęzyczne, strzelając z armat do Prusaków dawało wyraz swojej niezgody na rozbiory?⁶ Czym byłaby Rosja bez Uniwersytetu Wileńskiego i polskiej kultury? Warto sobie uświadomić, że przez cały okres zimnej wojny w Związku Radzieckim uczono, iż najstarszym uniwersyte-tem w największym państwie świata był Uniwersytet Wileński – ten sam, który po trzecim rozbiorze stał się także największą uczelnią na terenie Cesarstwa Rosyjskiego.

Często można także usłyszeć opinię, że Polacy po rozbiorach po raz pierwszy zetknęli się z nowoczesnym państwem, jego instytucjami, administracją. Rzeczywiście w wielu momentach szok musiał być znaczący, w wydanej po raz pierwszy w 1921 roku książce *Polskie logos a ethos* Feliks Koneczny pisał:

Biurokrację zaszczyliły w nas dopiero rządy zaborcze. Biurokracja była nieznaną polskiej umysłowości, niezrozumiałą, wręcz niepojętą. Polska sztuka rządzenia polegała na rozbudzaniu ducha obywatelskiego, a pruska, austriacka i rosyjska na tłumieniu go; Polską rządzący obywatele, państwami zaborczymi biurokraci. Umysłowość polska jest zaś tego rodzaju, że żadną miarą nie może wysnuć dla siebie nic dobrego, choćby z najlepszego systemu biurokratycznego⁷.

Po przytoczeniu tych przykładów mocno wątpliwa staje się wciąż obecna także w polskich podręcznikach teza dotycząca nowoczesności owych absolutnych tworów i archaiczności Rzeczypospolitej. Z dzisiejszej perspektywy wyraźnie widać, że czujący się gospodarzami w swoim państwie obywatele, uznający się za

6 Por. J. Ekes, *Dwie Polski. Z prof. Januszem Ekesem rozmawiają A.M. Porębska i A. Rzegocki*, „Pressje”, Teka 10 i 11 Klubu Jagiellońskiego.

7 F. Koneczny, *Polskie logos a ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów [b.r], s. 548.

współrządzających i współodpowiedzialnych za losy Rzeczy Wszystkich, mają więcej wspólnego z mieszkańcami społeczeństw liberalno-demokratycznych niż pokornie poddani władzy książęcej, królewskiej czy cesarskiej. Co więcej, Dariusz Gawin stawia tezę, że rozbiory – szczególnie drugi i trzeci – stanowiły akcję prewencyjną. Jak pisze warszawski filozof:

„rozbiory unicestwiły Rzeczypospolitą właśnie wtedy, gdy udowodniła, że jest w stanie modernizować się skutecznie. Konstytucja 3 maja przeraziła mocarstwa zaborcze (...)”, gdyż „chodziło o coś więcej, o projekt unowocześnienia kraju potencjalnie silnego. Sam projekt podniesienia liczebności armii do stu tysięcy (...) zaniepokoił sąsiednie dwory, nie mówiąc już na przykład o projektach reformy miast i finansów, o których przestraszony ambasador pruski donosił Fryderykowi Wilhelmowi II w Berlinie. (...) Nie można było czekać – zwłaszcza w Berlinie – na to, że wzmocniona Polska, kraj z nowoczesną konstytucją, rozwijającymi się miastami i dwustu-, może trzystutysięczną armią, przypomni sobie o Gdańsku, Bydgoszczy i Elblągu”. Z kolei dla Cesarstwa Rosyjskiego „silna Polska oznaczała wypchnięcie z polityki europejskiej. Dla Prus była to kwestia być albo nie być. Rzeczpospolita została zniszczona, bo udowodniła, że może być silna i nowoczesna⁸.”

Absolutne monarchie postanowiły unicestwić starożytnie państwo, które zaczynało odbudowywać swoją potęgę, które zaczynało być sprawnie rządzone, a do tego opierało się na bodaj najszerszej w Europie społeczności świadomej swoich obywatelskich zobowiązań. To debatująca o sprawach lokalnych i całego wielkiego państwa szlachta i dumne ze swoich samorządów mieszczaństwo było dużo bardziej świadome istnienia konstytucyjnych ustrojów, obowiązków króla, obowiązków obywatelskich od poddanych władców Prus, Rosji i Austrii.

Moim zdaniem – wbrew rozpowszechnionym także przez zaborców stereotypom – ustrój Rzeczypospolitej był znacznie bardziej nowoczesny od ustroju dominujących mocarstw absolutnych. Miał oczywiście w XVIII wieku liczne wady i niedoskonałości, lecz każdorazowe zestawienie ustroju Rzeczypospolitej z monarchiami

⁸ D. Gawin, *Przekleństwo 1709 roku. Czy Polacy mogą wybić się na podmiotowość?*, „Teologia Polityczna. Rocznik filozoficzny” nr 5, lato 2009 – jesień 2010, s. 44-45.

rozbiorowymi pokazuje, w jak wielu dziedzinach model państwa polsko-litewskiego wyprzedzał epokę. Ale napięcie pomiędzy modelem Rzeczypospolitej i modelem państw absolutnych to przede wszystkim napięcie występujące w odmiennych filozofiach politycznych. Myśl polityczna monarchii elekcyjnej w prostej linii sięgała po refleksję klasyczną, głównie Arystotelesa, Cyserona, Senekę, ale także myśl i tradycję chrześcijańską, szczególnie św. Tomasz z Akwinu. Fundamentalnym pojęciem – jak dowodzi Włodzimierz Bernacki – było pojęcie republiki, czyli rzeczy wspólnej⁹. W staropolskiej myśli politycznej dominowało przekonanie, że republika – rzeczpospolita – to państwo posiadające ustrój mieszany, składający się z pierwiastka monarchicznego, arystokratycznego i demokratycznego. Ustrój mieszany, owa *Monarchia mixta*, stanowił nie tylko gwarancję zaistnienia ustroju wolnego, ale także był najlepszym z możliwych ustrojów. W ustroju republikańskim potrzebna jest dojrzałość każdego elementu, ale w szczególności elementu obywatelskiego.

Gdy dziś zastanawiamy się nad edukacją polityczną, pojawia się pytanie, czy raczej nie powinniśmy skoncentrować się na edukacji obywatelskiej. Współcześnie obywatelskość często jest przeciwstawiona polityce. Pozytywnie nacechowane pojęcia, takie jak zaangażowanie obywatelskie, społeczeństwo obywatelskie są zestawiane z negatywnie ocenianymi pojęciami polityki i państwa. Oczywiście przeciwstawienie społeczeństwa obywatelskiego państwu ma swoje korzenie w dobie totalitaryzmów. Samoorganizujące się społeczeństwo stanowiło wyłom w totalitarnych ambicjach kontrolowania każdej sfery życia człowieka, w szczególności społecznej, publicznej i politycznej. Stąd wzięła się mocna nieufność wielu opozycjonistów z czasów komunistycznych do państwa. Tymczasem społeczeństwo obywatelskie może rozkwitnąć jedynie w ramach dobrze funkcjonującego państwa. Państwa gwarantującego bezpieczeństwo swoim obywatelom, a także posiadającego sprawne instytucje: prawo, wymiar sprawiedliwości, infrastrukturę, ekonomię. Są to elementy nie tylko ułatwiające kontakty międzyludzkie, ale przede wszystkim wzmacniające zaufanie, ten tak trudno mierzalny, a tak

⁹ Por. W. Bernacki, *Myśl polityczna I Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2011, s. 9-11.

podstawowy element kapitału społecznego¹⁰. Obywatel musi być świadomy, że szczególnie w sytuacji awaryjnej, zagrożenia, może liczyć na poszczególne służby państwowe.

Jednakże napięcie pomiędzy pojęciem obywatela a polityką pojawiło się znacznie wcześniej. Polacy i inne narody Rzeczypospolitej doświadczyły tego napięcia w szczególności, zdecydowany sposób dopiero w dobie rozbiorów, lecz w Europie zaistnienie tego problemu łączy się przede wszystkim z nazwiskiem Niccolò Machiavellego. Pozornie florencki polityk powinien być stawiany obok zwolenników klasycznych pojęć, a także obok apologetów republiki rządzonej przez obywateli. Machiavelli sam był członkiem Rady Dziesięciu rządzącej w republikańskim okresie Florencji, zaczytywał się i inspiracje czerpał przede wszystkim z książek autorów starożytnych, głównie rzymskich. Jedno ze swoich dwóch głównych dzieł: *Rozważania nad pierwszym dziesięcioksięgiem Historii Rzymu Tytusa Liwiusza* poświęcił opisowi i pochwale ustroju republikańskiego. Czy jest więc tak, jak sądzi Maurizio Viroli, że Machiavelli stanowi ostatnie ogniwo klasycznej tradycji republikańskiej? Że to dopiero wraz z jego śmiercią kończy się stara epoka, a zaczyna zupełnie nowatorskie podejście do spraw politycznych?¹¹. Moim zdaniem tak nie jest. To właśnie Machiavellego należy uznać za fundatora nowożytnej myśli politycznej i nowożytnej polityki. Postawił on niejako kropkę nad „i”, dając teoretyczną podbudowę pod zjawiska występujące w Europie znacznie wcześniej. Przede wszystkim wyodrębnił on sferę polityczną i mechanizmy rządzące światem polityki od jakichkolwiek szerszych kontekstów. Polityka stała się autonomiczną dziedziną praktyki i refleksji, abstrahującą od filozofii, religii, etyki czy wreszcie metafizyki. To Machiavelli z powodzenia państwa i/lub władcy uczynił główne, żeby nie powiedzieć jedyne kryterium ewaluacyjne. Skuteczność realizacji planów władcy polegających na zdobyciu władzy, utrzymaniu jej i stworzeniu silnego państwa przeniknęła całą myśl Machiavellego. Od tej pory coraz więcej władców

10 Por. F. Fukuyama, *Zaufanie: kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.

11 Por. M. Viroli, *From Politics to Reason of State. The Acquisition and Transformation of the Language of Politics 1250-1600*, Cambridge University Press, Cambridge 1992, s. 2-5.

będzie dążyć do wzmocnienia i centralizacji swej władzy kosztem obywateli, kosztem poszczególnych stanów i sięgających średnio-wieczna samorządów i korporacji. Wzmocnienie państwa będzie utożsamiane ze wzmocnieniem władzy książęcej czy królewskiej, a proces ten będzie następował poprzez niszczenie barier i ograniczeń, które władzę limitowały, a które były związane z tradycjami sięgającymi głębokiego średniowiecza: religia, zwyczaje, wolności, prawa. Słowem, myśl Machiavellego stanie się filozoficzną podbudową monarchii absolutnej.

Tutaj należy doszukiwać się głównych źródeł napięcia, a nawet współczesnego przeciwstawiania polityki – pojęciu obywatela. Budowa silnych państw absolutnych wymagała uczynienia poddany-mi jednego władcy: mieszczan, szlachty – mających wcześniej swoje prawa i instytucje, których nawet królowi nie wolno było naruszać. Kardynał Richelieu nie tylko wprowadził do polityki europejskiej pojęcie *raison d'état*, ale także rozpowszechnił zasadę *acana imperi, arcana regni*¹². Sekrety – tajemnice władzy, tajemnice królestwa czy wreszcie stanu, czyli państwa – radykalnie zawężyły krąg osób posiadających wystarczającą wiedzę do podejmowania decyzji w sprawach państwowych. Pełna sekretna wiedza miała być dostępna jedynie królowi i jego kilku najbardziej zaufanym ministrom. Tylko te osoby były w stanie ogarnąć sprawy całego państwa i podejmować decyzje konieczne do jego przetrwania i rozwoju. Sprawy polityczne, podejmowanie decyzji politycznych zostało zawężone do kręgu kilku osób. A przecież monarchie absolutne wywodziły się z państw stanowych, w których kluczowe decyzje podejmowały poszczególne miasta, stany, cechy; najważniejsze decyzje na przykład dotyczące podatków zapadały podczas obrad Zgromadzeń Stanowych.

Szlachta w Rzeczypospolitej czerpała dumę i satysfakcję nie z powodu utworzenia oryginalnego ustroju politycznego odmiennego od dominujących w Europie tendencji. Sądzono bowiem, że nowinkarski był właśnie absolutyzm. Dumę czerpano z utrwalenia ustroju, w którym wolności obywatelskie zostały zagwarantowane i wzmocnione, a ustrój wolnościowy gwarantował harmonijne zestawienie pierwiastków monarchicznego arystokratycznego

12 Por. A. Rzegocki, *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2008, s. 187-192.

i demokratycznego. Innymi słowy w Rzeczypospolitej przetrwało inne – klasyczne – podejście do polityki. Absolutyzm i wszelcy jego piewcy – z Machiavellim na czele – byli znienawidzeni. W myśli I Rzeczypospolitej polityka stanowiła ważną część rzeczywistości, lecz była zespolona ze sferą myśli, religii, ekonomii, metafizyki. Zaangażowanie obywatelskie, myślenie o losie rzeczy wspólnej stanowiło zwieńczenie wychowania młodego człowieka. Przewyciężenie dziecinnego egoizmu następowało poprzez własny rozwój, dbałość o rodzeństwo, rodzinę, sąsiadów, wspólnotę lokalną aż do służby Pospolitej Rzeczy. Wolność – fundament ustroju – rozumiana była na sposób republikański: zarówno jako dbałość o sferę prywatną, jak również możliwość partycypacji w życiu publicznym, możliwość decydowania o sprawach swojej wspólnoty lokalnej i ogólnopaństwowej.

Siedemnastowieczne narodziny liberalizmu stanowiły próby nałożenia ograniczeń na absolutnego władcę. Próbowano dokonać rozróżnienia na sferę prywatną i publiczną. Szczególnie w sferę prywatną władca nie powinien mieć dostępu. Liberalizm zrodził się więc ze sprzeciwu wobec absolutyzmu, ale także w dystansie wobec polityki, którą traktowano jako zagrożenie dla indywidualnych wolności. Głównym zadaniem Johna Locke’a czy Monteskiusza było ograniczenie władzy, jej podział i mocne zakreślenie obszaru polityki.

Wielu intelektualistów boleje nad słabością polskiej myśli liberalnej. Tymczasem z przytoczonej charakterystyki myśli politycznej Rzeczypospolitej wyraźnie widać, że idee liberalne nie mogły znaleźć uznania w społeczeństwie, narodził się, który nie zaznał absolutyzmu. Absolutyzm stał się doświadczeniem Polaków dopiero wraz z nastaniem państw zaborczych. Konflikt państwowy i narodowy nałożył się na konflikt obywateli z władcą absolutnym i jego poddany. Utożsamienie polskości z obywatelstwem było istotną cechą Rzeczypospolitej. Upadek własnego państwa to utrata wolności indywidualnej, ale także wolności do uczestnictwa w sferze politycznej. Opór wobec absolutnych monarchii wyznaczało klasyczne podejście do polityki, gdzie stosunek władzy do obywateli jest regulowany przez zasadę sprawiedliwości, wolności, gdzie istnieje prawo wieczne, gdzie są rzeczy, których gwałcić nie można nawet w interesie państwa.

Polska niechęć wobec nowożytnej polityki ma więc znacznie głębsze źródła niż współczesna niechęć do karierowiczostwa, nepotyzmu, kłótni, korupcji, manipulacji, z którymi tak często świat polityki nam się kojarzy. Moim zdaniem w polskim dystansie do polityki wyraźnie rysuje się niewyartykułowana tęsknota za klasyczną definicją *Res publicae*. Za myśleniem o polityce jako o roztropnym dbaniu o dobro wspólne, za traktowaniem państwa jako bytu wspólnego dla wszystkich, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za nie. Jest to tęsknota za klasycznym łąčeniem sfery politycznej z etyką, ale także metafizyką. Tęsknota za krytyką działań, których jedynym efektem jest skuteczność – wygrana w wyborach, objęcie ważnego stanowiska. Tęsknota za zaistnieniem realnej wspólnoty politycznej zgadzającej się, że dobrem wspólnym jest nasza Pospolita Rzecz. Tęsknota za klasycznym podejściem do wolności, łączonej z republikańską ideą wolności. Nasi przodkowie zwracali się do siebie zwrotem „Panowie Bracia” – przypomnienie tego zdania pozwala uświadomić sobie, że każdy nasz rodak, każdy obywatel jest równy wobec prawa, bo wspólnie leży nam na sercu dobro *Res Publicae*, mimo że w tak wielu kwestiach pozostajemy w sporze. Owa idea braterstwa w 1980 roku przyjęła formę idei solidarności opisywanej podczas mszy świętej na Zaspie w Gdańsku w 1987 roku przez Jana Pawła II znanym cytatem „Jeden drugiego brzemiona noście” i wezwaniem, że solidarność jest wciąż zadaniem do spełnienia¹³.

Nie ma więc sensu na siłę przeszczepiać nowożytnej tradycji myślenia o polityce kojarzonej z Machiavellim. Polacy instynktownie odrzucają i pogardzają takim sposobem uprawiania polityki. Natomiast przemyślenie polskiego doświadczenia sięgającego państwa Jagiellonów, czasów Rzeczypospolitej, zaborów, II Rzeczypospolitej, wreszcie PRL i III Rzeczypospolitej wbrew pozorom nie jest anachronicznością. Pozwala wydobyć niezwykle nowoczesny, ale i wzniosły model edukacji politycznej. W modelu tym pogodzenie obywateli z własnym państwem następuje w dwóch wymiarach. Po pierwsze każdy obywatel nosi w swoim sercu i głowie ideę Rzeczypospolitej, a więc główne wartości konstytuujące wspólnotę polityczną: wolność, równość, tolerancję wobec wierzących i myślących

¹³ Por. Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1999, s. 493.

inaczej, solidarność (która zastąpiła albo unowocześniła braterstwo), obywatelstwo oparte o partycypację w życiu rodzinnym, społecznym, politycznym; wreszcie szacunek dla *sacrum*, dla transcendencji, która pozwala poczuć łączność z przeszłymi pokoleniami oraz z tymi, które mają dopiero nadejść.

Oczywiście idealne państwo, idea Rzeczypospolitej – podobnie do idei platońskich – mocno odbiega od rzeczywistości, ale spełnia niezwykle ważną rolę – pokazuje cel. Pokazuje ideał, który możemy przykładać do często skrzeczącej rzeczywistości i w pełnym kontraście dostrzec, jak wiele jest jeszcze do zrobienia. Właśnie to realnie istniejące państwo stanowi drugi wymiar, jest rzeczywistością posiadającą wiele wad, słabych punktów, ale dzięki działaniom wolnych obywateli zmierzającą w stronę idei Rzeczypospolitej.

W połowie lat dziewięćdziesiątych prof. Mieczysław Porębski powiedział młodej dziennikarce „Tygodnika Powszechnego”, że jego pokolenia życie nie oszczędzało; II wojna światowa, komunizm stanowiły warunki nieporównywalne z tymi, które miało pokolenie Polek i Polaków wchodzących w dorosłość po 1989 roku. Ale jednocześnie prof. Porębski dodał, że nie zazdrości młodemu pokoleniu. „Dlaczego? Bo myśmy mieli cel, natomiast młodzi Polacy żyją tak jakby celu im brakowało...”. Istnienie idei Rzeczypospolitej – idei Polski w głowach i sercach obywateli stanowi gwarancję, że celu także młodym ludziom nie zabraknie. Że nigdy głównym celem nie stanie się egoistyczne skupienie uwagi na sobie samym, swojej karierze, konsumpcji czy tylko własnej rodzinie.

Wprowadzenie w edukację polityczną to wprowadzenie w polską myśl polityczną i w polski sposób odbierania sfery publicznej, lecz przede wszystkim to uświadomienie sobie istnienia dobra wspólnego – Rzeczypospolitej, której powodzenie w bezpośredni sposób przekłada się na powodzenie poszczególnych obywateli. Z kolei wprowadzenie w polską myśl polityczną stanowi także znakomite wprowadzenie w myśl i tradycję europejską. Przykład Jana Pawła II pokazuje, że zakorzenienie w polskiej tradycji nie zamyka, ale wręcz otwiera na inne kultury, inne sposoby myślenia.